Nr. 68. We Lwowie, sobota dnia 9 marca 1901 r. Rok XXXIV.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
rocznie 24 koron, — półrocznie 12 kor. — kwartalnie 6 kor. — miesięcznie 2 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie 30 kor. — półrocznie 15 kor. — kwartalnie 7 kor. 50 hal. — miesięcznie 2 kor. 50 hal.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 42 marek — kwartalnie 10 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 45 frank. 60 cent. — kwartalnie 11 franków 40 cent.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego": plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika" kosztuje we Lwowie 8 hal., na prowincji 10 hal.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki l. 6 i 7 i wszystkie Biura dzienników we Lwowie i na prowincji.
W Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 3bis rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 halerzy od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 1 koronę.
Prywatne korespondencje 24 i nekrologia 40 halerzy od wiersza.
Drobne ogłoszenia 3 halerzy od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 2 hal. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 60 halerzy od wiersza.

„Jestże Austrja uzbrojoną?"

Lwów 8 marca.

Pytanie tego rodzaju stawia konserwatywny organ niemiecki *Linzer Volksbl.*, w dłuższym artykule, a zwraca nań uwagę praska *Politik*, jako objaw — w dzisiejszych czasach — co najmniej już niesłychanie znamienny. Wszędzie słychać o „upadku Austrji" — biada pismo linckie w żywem zaniepokojeniu swego patrjotyzmu austrjackiego — i pisze następnie tak:

„Przebywaliśmy minionego roku poza słupami czarno-żółtymi i musieliśmy słuchać rozmaitych rozpraw o rozpadnięciu się Austrji, jako rzeczy samo przez się zrozumiałej. Czytamy pisma i książki zagraniczne i wszędzie spotykamy te do głębi oburzające nas przepowiednie. Pewna gazeta nadreńska rozpoczęła była w lutym jeden ze swych artykułów wstępnych tymi słowy: „Od szeregu lat uchodzi w prasie francuskiej wszelkich odcieni za pewnik, iż rozpadnięcie się monarchji habsburskiej nastąpi w niedługim czasie, a najbliższa wielka wojna europejska będzie walką państw rozmaitych o „łupy", z likwidacji Austrji pochodzące..."

Wobec tego można przecież zadać sobie powyższe pytanie, ponieważ pomimo wszelkich rozterek, wstrząsających cesarstwem, można uważać jako fakt niewątpliwy, że tegoż ludy nie dadzą się znów tak bez wystrzału zjeść w kaszy! Co do nas, stawiamy zresztą rzeczone pytanie dlatego, ponieważ wiemy z doświadczenia, że dyplomaci austrjaccy nie przewidzieli byli wcale ani r. 1859, ani 1866 i dopiero wtedy zaczęli wierzyć w wojnę, gdy usłyszeli strzały Francuzów we Włoszech, a Prusaków w Czechach...

Z tej właśnie przyczyny zażywamy tej obrzydliwej gadki, że Austrja spóźnia się zawsze o jednę ideę. Czy te błędy krótkowidztwa, łatwowierności, dobroduszności itp. zostały od czasu owych zdarzeń naprawione?

Chcielibyśmy w to wierzyć, lecz czy dla tego wszelka obawa jest płonną, a trwoga — żali nie stanie się tak, iż znowu znajdziemy się w obligu zapoznanego niebezpieczeństwa, nieprzewidzianej jakiejś katastrofy — jestże ta trwoga zupełnie nieuzasadnioną?

W tej trwodze umacnia nas właśnie rozpaczliwe położenie parlamentu. W nim to pracuje stronnictwo, które dąży do ruiny państwa i które paraliżuje jego działalność od wielu już lat! Stronnictwo to jest szczere i nie ukrywa pragnień swoich: rozbicia państwa! Widzieliśmy je kiełkujące, powstające i rosnące; dziś ono stało się dość już silne. I cóż czynią kierownicy państwa przeciw temu stronnictwu? Albo nic zgoła, albo coś takiego, co właśnie je wzmocniło, jak np. rozwiązanie izby i nowe wybory. Więc znowu brak przezorności, uwagi, czujności i energji! Rzecz prosta, iż zło i niebezpieczeństwo wzrasta, skoro nikt przeciw niemu nie występuje. Rzucono pochodnie walki religijnej pomiędzy lud, a robota zagranicy, zwłaszcza pastorów protestanckich, jest w tej mierze dowiedziona. I cóż się dzieje przeciw temu? Śpi się smacznie, jak ongi w latach 1859 i 1866, jak gdyby nie ukrywało się w tem żadne niebezpieczeństwo. Nasze ustawy — powiadają — nie wystarczają, aby występować przeciw tej niepraktykowanej agresji!

Lecz niechaj tam wierzy, kto chce. Wobec palącej kwestji: być albo nie być, zatem bytu, państwo stare i uporządkowane ma chyba dość ustaw — a gdyby ich rzeczywiście nie było, to może je mieć w ciągu 24 godzin! Jeśli przeto sternicy tej monarchji istotnie tak rozumują, to w takim razie czas zaprawdę najwyższy zapytać: czyżmy też uzbrojeni?

Niejedno państwo w Europie jest wstrząśnięte i znajduje się w ciężkim położeniu. Włochy, Hiszpanja, Francja wiją się w zapasach z najtrudniejszymi stosunkami, wpadają z jednego przesilenia w drugie, a mimo to nikt nie mówi o upadku lub rozbiciu się którego z tych państw — dlaczegóż to właśnie słychać o Austrji?

Sam ten fakt daje wiele do myślenia. Widocznie zachodzą tutaj osobliwe jakieś okoliczności, które u tamtych nie istnieją wcale. Tkwią one być może w kwestji narodowościowej i w sąsiedztwie, w działającej sama z siebie sile atrakcji... Reasumując spostrzeżenia nasze, te polityczne i religijne napaści na Austrję są wypływem stanowczego planu, wielkiego mocarstwa, jasnych dążności — i dlatego zapytujemy na cały głos: Jestże Austrja uzbrojona?"

Zbyteczne chyba dodawać, które „wielkie mocarstwo" i które stronnictwo ma organ konserwatywny na myśli. Z naszej strony zauważamy, że niezliczone już razy zwracaliśmy oczy sfer kierujących na krecią robotę prusofilów austrjackich, którzy pod bokiem zamku Habsburgów i pod okiem władz centralnych, knują krzyżacką zdradą przeciw państwu i dynastji...

Król serbski o swoim ojcu.

Król serbski Aleksander miał tymi dniami dłuższą rozmowę z korespondentem paryskiego *Figara* w kwestji zarzutów, jakie mu czynią z powodu jego nieobecności na pogrzebie ojca Milana, zmarłego w Wiedniu. Król oświadczył, że jest to złośliwość, jeżeli mu przypisują brak miłości synowskiej do ojca. Choroba Milana przyszła tak szybko i niespodziewanie i tak prędko spowodowała katastrofę, że było dla Aleksandra niemożliwem, na czas jeszcze przybyć do Wiednia. O nieobecności na pogrzebie wyraził się król: „Wstrzymałem się od przybycia na pogrzeb, bo pomimo smutku i bólu po stracie ojca nie mogłem zapomnieć, co przedewszystkiem winien jestem memu narodowi. W Serbji przeważało zdanie, że nie należało brać udziału w uroczystości pogrzebowej tego, któremu co prawda Serbja zawdzięcza swą niezawisłość, ale powzięła doń żal głęboki, że się na obczyźnie kazał pochować. Pomiędzy mną a ojcem nie istniały prawie różnice przekonań. Jakże się często zdarza, że syn zawiera śluby małżeńskie nie po myśli ojca, a przecie konflikt między nimi z tego powodu nie trwa wiecznie. Ojciec nie okazywał mi nienawiści; różnice w naszych przekonaniach były wyłącznie natury politycznej.

Sposób rządzenia, jakim się kierował mój ojciec, zdawał mi się niezgodny z duchem demokratycznym i tradycjami narodu serbskiego. Nigdy on nie chciał się zgodzić na reformy wewnętrzne. Jego polityka zagraniczna była źle inspirowana i niejednokrotnie wywoływała naprężenie sytuacji między Serbją, a tem lub owem mocarstwem.

Co się tyczy stosunku do Austrji i Rosji, to polityka Milana była w sprzeczności z interesami, tradycjami i uczuciami narodu serbskiego. W rzeczywistości, król Milan nigdy się z tem nie umiał liczyć, że Serbja nie zapominając nigdy o węzłach, jakie pod względem rasy i religji łączą ją z Rosją, chciała zachować przyjazne stosunki z Austrją. To zapoznanie stosunków wywoływało często sytuacje kompromitujące, tem szkodliwsze, że stały w sprzeczności ze skrytemi życzeniami narodu serskiego. Dzięki tej awanturniczej polityce tak wewnątrz, jak i na zewnątrz, zbliżał się kraj do chwili, w której już żadnego wyjścia nie było. Musiało więc nastąpić usunięcie tego, kto zawinił takiego stanu rzeczy. Rząd reakcyjny, ugruntowany przez mego ojca i zagrażający żywotnym interesom Serbji, musiał ustać.

Od czasu mego ożenienia się, starałn się o utworzenie stałego ministerstwa, złożonego z ludzi utalentowanych, z programem jasnym, odpowiadającym życzeniom narodu".

Następnie mówił jeszcze król Aleksander o ekonomicznych zadaniach Serbji, o eksporcie produktów kraju i o stworzeniu przemysłu rolniczego i o finansach. Nakoniec wspomniał jeszcze o oczekiwanym przez lud cały radosnym wypadku, który mu da następcę tronu.

Korespondencje.

Abbazja w w. poscie.

(*Powrót zimy. — Szkody. — Abbazja i Riviera. — Książęcy goście. — Corso w Riece. — Maskowy bal. — Pożar. — Polacy. — Wybory do komisji zdrojowej. — Niektóre braki*).

I zawitała do nas nieoczekiwana, biała, mroźna, złośliwa!... Po prawdziwej wiośnie jaką mieliśmy na początku lutego, dostaliśmy prawdziwą zimę na ostatki. Już w gajach zakwitły fiołki, w ogrodach róże i kamelje, na wybrzeżu i okrętach zaroiło się od letnich toalet, gdy w tem pocisnął mróz dochodzący do — 5° z zimnym, przejmującym wiatrem. Ale to, cośmy mieli w Abbazji, nie da się porównać z przykrościami, jakie przeszły *riviery* włoskie i francuskie. Ucikinierzy, których z tamtąd dosyć tu mamy, opowiadają, że tam zima ogromnie uczuć się dała, tem więcej, że tam nie znają, jak w Abbazji, pieców kaflowych i podwójnych okien. Piece tamtejsze zaledwie świecą, ale pewnie nie grzeją; to też dezerterzy niecejscy rozkoszowali się tu przy ognisku. Opowiadają także, że mrozy wyrządziły szkody na jakie miljon franków w palmach i egzotycznych roślinach. W Abbazji szkody są znacznie mniejsze, ale przecież jakaś 10 część palm i południowych roślin zginęła. Stało się to skutkiem zbytniej ufności ogrodników w siłę wiosny. W ogrodach arcyksięcia Józefa w pobliskiej Riece, mimo, że tam było znacznie zimniej, nic nie ucierpiały krzewy i kwiaty, gdyż były starannie zaopatrzone i dziś kąpiąc się w promieniach słońca, czarują wprost swą żywością.

Zimno panujące w ostatki było też powodem, że zupełnie słusznie odłożono *corso* kwiatowe zamykające karnawał — na dzień 15 marca. Stało się to pono także w uwzględnieniu życzeń bawiących tu arcyks. Ottona i W. ks. Luksemburskiego, stałego gościa Abbazji. Bądź co bądź ze względu na kuracjuszów stało się bardzo dobrze. Ostatki obchodziliśmy w Riece, gdzie odbyło się *corso* z nieodzowną batalją *confetti*, pod czem się rozumie grad gipsowy, lecący z balkonów okien, powozów i ulicy. Pomimo zimna bawiono się doskonale, bez ujemnych skutków.

W Abbazji karnawał zakończyliśmy wspaniałym balem maskowym w salach hotelu Stefanji i katastrofą! — W chwili największego ożywienia, zawiadomiono obecnego na sali p. Schmidt-Zabierów, że jego piękna willa w Volosce stoi w płomieniach. Wypadek ten wywołał żywe ubolewanie, gdyż pani domu jest Polką z urodzenia i jest zawsze miłym łącznikiem tutejszego towarzystwa.

Z Polonji bawią tu obecnie ks. Ad. Lubomirska z dziećmi, ks. Zdzisław Czartoryski z Poznańskiego, hr. K. Lanckorońscy, hr. Potulicka, Janowie Gnoińscy, Morawscy, Raciborscy, Kozłowscy, Gniewoszowie, Chłapowscy, Wolańscy, Skarbkowie, panie Vacquerel, Woyde, Hołyńska, prof. Znamierowski i w. i. Główną kwaterą Polonji jest naturalnie „Ayram" willa zacnego dra Henryka Ebersa, który gorliwie zajmuje się zdrowiem i przyjemnościami swych licznych pupilów. Pod jego okiem przebywamy też najróżnorodniejsze kuracje — szczęśliwie! Bawił tu także twórca pięknego pomnika Dietla w Krynicy prof. Zawiejski, od lat przebywający we Włoszech. Przygnały go tu mrozy, panujące na południu, a ogrzał się nie tylko fizycznie, ale moralnie.

Dziś zapomnieliśmy już zupełnie o zimie i rozkoszujemy się promiennem słońcem i czarem obudzonej jego ciepłem wiosny. W tych dniach zawiązaliśmy też komitet, celem przeprowadzenia wyboru dwóch członków komisji zdrojowej z grona publiczności. Jest powszechnem i słusznem życzeniem, ażeby Polacy i Węgrzy, którzy znacznego dostarczają kontyngentu kuracjuszów, mieli swych reprezentantów. Nie wątpimy, że kandydat nasz dr. Ebers zjednoczy nie tylko głosy całej polskiej kolonji, ale i głosy bywalców, którzy go stale darzą swą sympatją. Że ją posiada w szerokich warstwach, dowodem tego jego wybór na wiceprezesa tutejszego Towarzystwa lekarskiego. A w komisji przydałby się człowiek niezależny i energiczny, bo choć Bóg i przyroda uposażyły Abbazję nader hojnie, ręka ludzka nie jedno ma tu jeszcze do zrobienia. Chwilowo najbardziej dokucza nam kurz na ulicach, nie domaga także prymitywne, a kosztowne oświetlenie, na pobrzeżu w wielu miejscach dotkliwie czuć brak barjer, a nadto otwarte są kwestje fiakrów, systemu urządzania wspólnych wycieczek i ważniejsze jeszcze kwestje sanitarne. To też wybór dra Ebersa, obznajomionego ze stosunkami Abbazji, byłby bardzo korzystny dla jej rozwoju.

Spodziewamy się niebawem obaczyć tu was, reprezentantów prasy. Zapewne nie wielu znajdzie się amatorów jazdy koleją aż na miejsce i przeważna część pojedzie na Riekę. Nie wątpimy, że przy tej sposobności znajdziecie nas, aby odwidzić znajomych i ucieszyć się obrazem prześlicznej wiosny. A więc do widzenia w początkach kwietnia, w przejeździe do Dubrownika. (*Br.*)

Praga 1 marca.

(*Strejk w Divadle: Jubileusz: Jak się robi Niemców? Ruch wydawniczy: Sp. Turnovsky*).

Niedawno temu mieliście u siebie we Lwowie zatargi w łonie orkiestry teatralnej; dlaczegoż i my nie mielibyśmy tu także mieć coś podobnego? Tylko, że gdy u was przebieg zatargu miał charater względnie spokojny, a w rezultacie sztuce nic nie zaszkodził, u nas ma się rzecz zupełnie inaczej. I tu początek miał swe miejsce w nietakcie dyrektora opery, pana Kovaszovica, który nie bacząc, że ma do czynienia z żywiołem inteligentnym, muzykalnie wykształconym, a więc i drażliwym na punkcie honoru, postępował sobie iście po drakońsku. Skończyło się na tem, że muzycy oświadczyli, iż pod batutą p. K. nie zostaną. Nie zostali też osamotnieni, bo do zmowy przyłączyły się i chóry męskie opery i techniczny personal. Dyrekcja „Narodniho divadla" zamiast wglądnąć w sprawę i zbadać zarzuty, podnoszone przeciw kapelmistrzowi, wezwała pisemnie opornych do uległości.

To podziałało wręcz przeciwnie, a gdy i o polepszeniu materjalnem sytuacji nie chciała dyrekcja nic słyszeć, urządzono strejk, modnym obyczajem, dyrekcja *Divadla* zaś rozpisała konkurs na zorganizowanie nowej orkiestry. Sympatja ogółu jest dotąd stanowczo po stronie strejkujących, a liczne ofiary pieniężne z kraju i zagranicy, mają umożliwić wytrwanie w żądaniach.

Tymczasem *Divadlo* łata repertoar dramatem i komedją. W sprawie załagodzenia tego strejku artystów, odbył się już cały szereg zgromadzeń, które jednak nie doprowadziły jeszcze do pożądanego rezultatu pojednania. Co prawda, dyrekcja zanadto twardo upiera się przy swojem, zwłaszcza, co się tyczy ponownego angażowania wszystkich, którzy „pracę" zastanowili. Swoją drogą jest tu ogólna opinja, że dyrekcji nie uda się w krótkim czasie zebrać sił odpowiednich, któreby dorównały dotychczasowej orkiestrze i chórowi. Wszyscy tu przewidują, że zajścia te fatalnie odbiją się na losach opery praskiej.

Tutejszy świat naukowy obchodził tymi dniami 70tą rocznicę urodzin prezesa czeskiej akademji, Józefa Hlavki, honorowego doktora jagiellońskiego uniwersytetu. Owacje, jakie mu z okazji tej robiono, godne zaiste człowieka, jakim nie wiele narodów poszczycić się może. Cyfry mówią o tem najlepiej. I tak: dał Hlavka w r. 1888 200.000 zł. na założenie czeskiej akademji umiejętności. 22.000 na fundację dla studentów czeskiego uniwersytetu, 25.000 dla studentów politechniki czeskiej, 35.000 na wydawanie czeskich dzieł. 15.000 na pomnik św. Wacława, obiecał zaś jeszcze 100.000 zł. na fundusz dla młodych uczniów akademji, dla kształcenia się za granicą.

Gdy tak patrjoci czescy w miarę możności pracują nad krzewieniem ducha narodowego, władze wobec niepewnych stosunków językowych, chciałyby przynajmniej cyfrowo obniżyć rozwój czeskości. Przykładem tego ostatni spis ludności, przy którym „narobiono" o wiele więcej Niemców, niż ich jest w rzeczywistości w Czechach. I znowu cyfry na dowód: Np. w Budziejowicach przy spisie w r. 1890 naliczono Niemców 16.300, Czechów zaś 20.700. Tymczasem miejscowi Czesi urządzili spis na własną rękę i o dziwo! Pokazało się, że jest Czechów 24 506, a Niemców tylko 10.395. Było to przed laty dziesięciu; obecnie ludność czeska wzrosła tam o 7000 ludzi, niemiecka o 150. Z tego widać, że praca nad ludem nie idzie marnie i Macierz szkolna, która czem raz większe zyskuje w narodzie znaczenie, może być dumną z wyników. Budżet jej w tym roku wynosi 673.982 koron w wydatkach. Imponująca to suma, jeżeli się zważy, że z funduszów ma Macierz 76.086, resztę zdobywa się jedynie drogą składek!

Z ruchu wydawniczego mam do zanotowania wyjście I. tomu wydawnictwa *Bibljoteki słowiańskiej*, zawierającej historję pierwszego zjazdu słowiańskiego w Pradze. Drugi tom pomieści w sobie wspomnienie Edwarda Jelinka. Redaktorem *Bibljoteki* jest p. Czerny.

Nakoniec wspomnieć jeszcze muszę o zmarłym śp. Józefie Turnowskym. Nie był on orłem w literaturze, ale żywot jego był bądź co bądź ciekawym z uwagi, do czego może doprowadzić samopomoc. Urodzony w r. 1838, uczył się zrazu kupiectwa, potem był aktorem, a w r. 1871 poświęcił się zawodowi dziennikarskiemu. Pisywał do *Slowana* i *Pokroka*, a od r. 1881 był sekretarzem klubu słowiańskiego. Gdy założono „Macierz szkolną" był jej sekretarzem, a poszedłszy następnie na emeryturę, wstąpił do redakcji *Hlasu Naroda*. Najważniejszem dziełem Turnowsky'ego jest „Dola i život Josefa Kajetana Tyla". Pisma jego wydał Turnowsky w 15 tomach.

Z kraju.

Buczacz. (*Wydanie koncesji*). Z prawdziwem oburzeniem przychodzi nam publicznie napiętnować jako bezprawie, wydanie koncesji na prowadzenie szewstwa Benjaminowi Ebensteinowi, handlarzowi skór i obuwia. Fałszywe wyrobił sobie w Potoku Złotym świadectwa wyzwolenia na czeladnika, fałszywe, bo są na to dowody, że nie był ani terminatorem przez czas przepisany, ani czeladnikiem. P. starosta dr. Niewiadomski, widząc brudną sprawę, mimo presji wywieranej na niego przez pewne osoby, nie chciał podpisać mu karty przemysłowej na prowadzenie rzemiosła; nie chciał, bo nie można było, skoro oszustwo Ebensteina było tak jak widoczne. Skoro jednak dr. Niewiadomski ustąpił, jego

(39)

W OJCÓW ŚLADY...

POWIEŚĆ

przez **Kazimierza Laskowskiego**

Na te słowa twarz Tadeusza powlokła się raptownie bladością, w oczach odmalował się ból drętwy. Osunął się z kolan. Drżał.

— Tadziu! — jęknęła przerażona.

Spojrzał błagalnie w jej oczy. I nagle, pochwyciwszy wyciągnięte dłonie, jął, natarczywie całując, pytać:

— Kochasz? Kochasz? Bronia! Bronia!

Aż wreszcie przeleciało między nimi ciche: „tak!"

— Nie płacz — przemówił teraz, oddychając ciężko. — Kochasz! Nie płacz!

Ale jej oczy zaczęły jeszcze bardziej wzbierać. Przytuliła mokrą twarzyczkę do jego twarzy i ledwie dosłyszalnym głosem szepnęła:

— Ale ja pójdę za pana Wilkosza.

Wstrząsnął się gniewnie i rzekł z mocą:

— Nie pójdziesz za żadnego Wilkosza!

Siły mu się wyczerpały.

— Daj mi rękę, Broniu! — poprosił. — I siądź obok... Nie pójdziesz za pana Wilkosza — powtórzył, usiłując przyciągnąć ją do siebie.

— Chodźmy! Chodźmy! — zaczęła z nalegającą prośbą. — Boję się... Chodźmy!

— Ptaku mój trwożliwy! — przemówił słabnącym głosem.

— Boję się! — westchnęła znowu, spuszczając oczy.

Objął ją w pół i z gorączkowym pośpiechem mówił:

— Ty moja! ty złota! ty szczęście! nie bój się! Tylko kochaj! tylko kochaj! jak dziś kochaj! na zawsze kochaj! bez pamięci! na wieki! na śmierć!

Jął całować w rozchylone lepkie wargi.

— Ja tak pragnąłem twego kochania! Tak pragnąłem!

— Pojedziesz... — szepnęła, łkając.

— Zostanę! Broniu! Ty wiesz, że zostanę...

Chciał mówić więcej, ale wzruszenie nie dopuściło słów. Ale rąk jej nie puszczał i złotą główkę do piersi tulił.

Po chwili podniósł rękę do zranionej skroni.

— Potłukłem się bardzo — przemówił, ukazując oczyma rdzawą plamę krwi na ubraniu. Wsparł się na jej ramieniu, usiłując powstać, lecz syknął z bólu.

— Pobiegnę o pomoc — rzekła z przestrachem.

— Nie! nie! nie potrzeba! To przejdzie... Jeszcze chwilkę... małą chwilkę... Mnie już lepiej... Jeszcze chwilkę...

Poprawiła opasek.

— O tak! Dobrze... bardzo dobrze! Jak tu ładnie, Broniu! — szepnął. — Patrz...

Zwrócił z trudnością głowę ku słońcu i spojrzał.

— Patrz... jak ładnie... Te pola skąpane w blasku, to niebo spokojne, te drzewa ciche, ta rola lśniąca jak aksamit! Tu bardzo ładnie... Teraz widzę, jak tu ładnie.

Nikły uśmiech opławił mu oczy.

Od strony dworu rozbrzmiewał pogwar zmięszanych głosów, turkot i tętent szybko pędzonych koni.

Bronia zwróciła rozmarzone oczy w stronę dolatujących odgłosów.

— Wujcio! ciotunia... Ach! — przemówiła drżąc na całem ciele i machinalnie poprawiając nieład odzieży. W oczach dziewczęcia odmalowały się naprzemian: przestrach i zawstydzenie.

Tadeusz uniósł również głowę, z wysiłkiem usiłując powstać.

Zrozumieli obydwoje, co się stało.

Zresztą domysł był łatwy.

Rozhukany gniadosz, wpadłszy bez jeźdźca na dziedziniec stajenny, zaalarmował dwór cały. Okrwawiony bok konia potwierdzał przypuszczenie strasznego wypadku. Dano znać do dworu i w parę minut potem pędził kto żyw ku Czarnowodom...

Jakoż niebawem ukazało się na drodze kilku cwałujących konno służby, a potem na załomie ogrodowego oparkanienia oboje Głęboccy.

Głębocki biegł bez czapki, z rozwianym włosem, wołając przerażonym głosem:

— Prędzej, kto w Boga wierzy! Prędzej!

Za mężem, prowadzona przez Opeckiego, spieszyła pani Głębocka, słaniając się i dygocąc jak w febrze.

Po chwili na zakręcie pojawił się faeton Boczkowskich, o których w pierwszym momencie popłochu i rozpaczy zapomniano.

Widok nadbiegających oprzytomnił Tadeusza. Mimo dolegliwego bólu i osłabienia, chciał iść naprzeciw.

— Nastraszyłem wszystkich... Ojciec... Mama... Lucjan... — odezwał się, próbując postąpić naprzód.

Ale wzruszenie zaczęło nim owładać i twarz powlekać bladością. Więc instynktownie wyciągnął ręce przed siebie do stojącej martwo obok „Głowieńki". Osuwające się z rany skrawki płótna przysłoniły mu oczy, nie dozwalając dojrzeć skamieniałego wyrazu twarzy panny Lipskiej.

Tej zaś nagła trwoga odebrała sił ostatek i pamięć wszystkiego, co zaszło, wypełniając myśl całą uczuciem niewypowiedzianego roztkliwienia i żałości.

Wydało jej się, że popełniła jakiś grzech ciężki, za który pokuta nadejść musi i ból wielki wypełnił jej oczy łzami. Stała więc bez ruchu, z rosą łzawą u źrenic, z opuszczonemi bezwładnie rękoma, przelękła, prawie nieprzytomna, szepcąc z całej głębi serca:

— Boże! Boże!

Dłoń Tadeusza dotknęła drżącej kibici.

— Chodźmy... Broniu! — przemówił. — Chodźmy... Szukają...

Uderzyła w płacz głośny, nerwowy...

— Chodźmy — powtórzył. — Daj mi rękę... Co tobie? Broniu!

Poprawił spiesznie opadającą na oczy opaskę.

W tej chwili donośny krzyk kilkunastu ust przebiegał polem.

— Zobaczyli nas! Chodźmy! — przynaglił wspierając się na jej ramieniu. Hop! hop! — krzyknął, pociągając odrętwiałą „Głowieńkę" za sobą.

Odpowiedział mu okrzyk radosny i stary Głębocki wpił się mokremi oczyma w twarz jedynaka. Potem zaświeciły źrenice matki, objęło rannego serdeczne ramię Lucjana, rozbrzmiały współczuciem drgające głosy Boczkowskich i nadbiegającej służby.

I nastała chwila tylko łzom dostępna, w której ciężkie westchnienie przebytej trwogi łączy się z niemą modlitwą dziękczynienia, a żal z radością.

Wreszcie usadowiono rannego w ekwipażu z Boczkowic.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

zastępcy prowizoryczni. nie znając widocznie sprawy. kartę mu wydali. Doszło więc do tego. że dziś Ebenstein drwi sobie z prawa i słuszności. otworzył warsztat. ma siedmiu czeladników. na wielką skalę przygotowuje skład obuwia na święta wielkanocne. majstrowie zaś szewscy są bezradni. bezsilni. wobec kapitału. sprytu i wpływu Ebensteina, głośno narzekają i oburzeni są do najwyższego stopnia. bo mają zagrożony swój byt i tak już nędzny. Nie mają jednak środków na długie procesy. ani nie znają sposobu, jakiego użyć należy. aby zamknąć warsztat Ebensteinowi. Odzywają się tedy na tem miejscu z gorącą prośbą do namiestnictwa i prokuratorji, by jaknajrychlej wkroczyły w tę sprawę, stanęły w obronie pogwałconego prawa i biednych majstrów i pociągnęły winnych do odpowiedzialności i to bezzwłocznie, bo sprawa ciągnie się już kilka miesięcy, a wszelkie starania i skargi szewców przeciw Ebensteinowi okazały się niestety bezkutecznemi.

Nowy Sącz. (*Z tow. pedagogicznego*) Wydział tutejszego oddziału towarzystwa pedagogicznego, chcąc umożliwić ogółowi nauczycielstwa branie udziału w obradach i zapoznanie się z celami towarzystwa, uchwalił odbywać posiedzenia w różnych miejscowościach powiatu. Ostatnie odbyło się w Starym Sączu. Ze względu na to. iż większość zgromadzonych nie była na ostatniem posiedzeniu, na którem prezes oddziału, inspektor p. Zagrodzki, miał odczyt o ks. Stanisławie Konarskim, a na porządku dziennym tego posiedzenia był odczyt p. t. „*Collegium nobilium*", stanowiący dalszy ciąg poprzedniego, przeto p. Zagrodzki zaznaczył krótko doniosłe znaczenie ks. Konarskiego dla szkolnictwa polskiego, poczem p. Maksymiljan Klag, nauczyciel szkoły wydziałowej męskiej, wygłosił odczyt o „*Collegium nobilium*".

Sprawozdanie o wieczorku, urządzonym za inicjatywą wydziału, złożył sekretarz oddziału. Uchwalono następnie posiedzenie odbyć w Nowym Sączu. Dyrektor szkoły wydziałowej żeńskiej w Jaśle, p. Bernadzikiewicz, wygłosi na niem odczyt z działu nauk przyrodniczych.

(*Karnawał*) był u nas bardzo ożywiony. Odbyło się kilkanaście wieczorów z tańcami. Najlepiej powiódł się bal straży skarbowej. na którym do poloneza stanęło przeszło 80 par. Bawiono się do rana, a piękne karneciki stanowią dla pań miłą pamiątkę tej zabawy.

(*Czytelnia mieszczańska*). Stowarzyszeniem, które u nas stosunkowo najsilniej się rozwinęło i zaznacza się ciągle pełnią życia, jest „Czytelnia mieszczańska". Jak sprawozdanie wydziału wykazuje liczy „Czytelnia" przeszło 150 członków, tak z mieszczaństwa, jak i inteligencji. Fundusz na budowę własnego domu wynosi 6615 koron. Na ostatniem walnem zgromadzeniu prezesem „Czytelni" na rok 1901 wybrano p. St. Kmietowicza, obywatela i radnego miejskiego, jego zastępcę p. Józefa Kumora, urzędnik Kasy oszczędności. Nadto wybrano 9 wydziałowych, 4 zastępców i komisję kontrolującą, w skład której weszli pp. dr. Sztuber i Feliks Długoszowski. Na wniosek dra Barbackiego ustępującemu wydział. wyrażono uznanie za gorliwą pracę. Ponieważ dotychczasowy lokal jest za szczupły uchwalono na wniosek p. Kumora zmienić lokal na odpowiedniejszy. Dążeniem teraźniejszego prezesa i zarządu jest przez urządzanie wieczorków i przedstawień amatorskich zbierać fundusz na budowę własnego domu. Jeden z wieczorków takich, poprzedzony przedstawieniem amatorskiem odbył się dnia 3 lutego. Amatorzy odegrali dwie sztuki. „Szkoda wąsów" i „Bartosz z pod Krakowa" i wywiązali się ze swego zadania doskonale. Głównie odznaczyli się: p. Pawlikówna i pp. Mięsowicz i Biernacik. Po przedstawieniu tańczono do rana. *Def.*

Przeworsk. (*Rocznica styczniowa*). Staraniem tutejszego „Sokoła" odbył się tu dnia 23 lutego wieczór muzyczno-wokalny ku uczczeniu pamięci powstania z r. 1863. Po słowie wstępnem nastąpiły produkcje wokalne i muzyczne, oraz deklamacja „Reduty Ordona". Podobał się bardzo śpiew chóru pod dzielnem kierownictwem p. M..., dalej duet pp. M. i F., solo p. C. i solo na skrzypcach p. St... przy akompaniamencie fortepianu przez pannę K. Zarzucić jednak można, że program wieczorku nie był dobrany odpowiednio do chwili, którą czczono. Nie było na nim rzeczy naszych, lecz jakieś melodje cygańskie, rapsodje węgierskie itp.

Strzyżów nad Wisłokiem. (*Pożegnanie*). Dnia 28 lutego br. żegnaliśmy tutaj ks. Stanisława Jarka, wikarego i katechetę. W ciągu swego 7-letniego pobytu zyskał on sobie swoim nieskazitelnym charakterem, jakoteż i niezwykłą pracowitością szczególny szacunek i poważanie tak między inteligencją, jakoteż i między ludem. To też niespodziewane przeniesienie go na nową posadę do Przemyśla spadło jak grom i napełniło serca wszystkich wielkim żalem. Żegnali go wszyscy serdecznie, a prawdziwie rozrzewniającym był widok, gdy setki ludzi spieszyły na stację kolejową, celem ostatniego pożegnania księdza Jacka. Muzyka, składająca się z małych szkolnych chłopców pięknie grała, żegnając swego założyciela i protektora. Salwy z moździerzy oznajmiły nadejście pociągu, którym to ks. Stanisław Jarek ze słowami „zostańcie z Bogiem", Strzyżów opuścił.

Żółkiew. (*Wściekły pies*) pokąsał tu kilka osób. które odesłano do Krakowa do zakładu dra Bujwida.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota 9 marca.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W zakładzie fizycznym uniwersytetu, ul. Długosza, godz. 6—7 wiecz. dr. L. German: „Szekspir i jego dzieła: Wiele hałasu o nic, Jak się wam podoba." — Uniwersytet, ul. św. Mikołaja 4, godz. $^1/_2$8 do $^1/_2$9 prof. dr. J. Nusbaum: „O budowie i życiu zwierząt: Świat w szkarłupni i życie w otchłaniach morskich." Z demonstracjami.

„Dom narodny": Koncert na dochód piśmiennictwa ludowego o godz. 7 wieczorem.

Teatr miejski: „Łucja z Lammermooru", opera. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Sobota (9) Franciszki p. Wschód słońca o godzinie 6 minut 33, zachód o godzinie 5 minut 10.

Wiadomości osobiste. Namiestnik hr. Leon Piniński powrócił do Lwowa.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór Stanisława hr. Tarnowskiego, właściciela dóbr w Śniatynice. na prezesa, a Leonarda Wiszniewskiego w Drohobyczu na zastępcę prezesa rady powiatowej w Drohobyczu.

Po raz trzeci zwracamy uwagę pana radcy dworu Krzaczkowskiego na nieporządki, panujące na pl. Marjackim, z powodu nagromadzenia w tym punkcie miasta nadmiernej liczby protegowanych dorożkarzy. Zapytujemy, kiedy nareszcie policja zabierze się do uporządkowania tej sprawy? Coś podobnego nie istnieje w żadnem mieście.

Z Kasyna miejskiego. Z przyczyn od zarządu niezależnych, nie odbył się zapowiedziany na piątek, 8 bm. koncert gal. Towarzystwa muzycznego.

Międzynarodowa podróż balonów, odbyła się onegdaj dnia 7 bm. Eksperyment ten powietrznej żeglugi ma na celu doświadczenia naukowe. Balony wyruszyły równocześnie z kilkunastu miast Europy na znak, dany telegraficznie z centrum wycieczki, którem był Strassburg. Dotychczas zgłosiły swój współudział Paryż, Berlin, Wiedeń, Petersburg, Moskwa i Przemyśl. Komitet, urządzający wycieczkę, liczy na współudział balonów, będących prywatną własnością, które się przyłączą do wycieczki. Mają one prawo do żądania znacznego honorarjum pieniężnego na wypadek, jeśli się zastosują do przepisów tej naukowej wycieczki i stosownemi datami i cyframi wykazać się zdołają.

Koncert Bandrowskiego w Warszawie. Występy śpiewaka p. Aleksandra Bandrowskiego w dwu koncertach na estradach Towarzystwa muzycznego i Lutni w Warszawie, cieszyły się niebywałem powodzeniem, a pisma warszawskie chórem pieją pochwały dla jednego z najlepszych dziś tenorów, zwłaszcza dla takiego wykonawcy dzieł Wagnera, jakim jest p. Bandrowski. Wyjątki z „Tannhäusera", z Walkiryj i Lohengrina, zachwyciły poprostu słuchaczy. Jego finezja w śpiewie, dykcja o rzadkiej doskonałości i siła dramatycznej deklamacji zyskały sobie niepodzielne uznanie. Ponad ustępy, programem objęte, musiał p. Bandrowski dodać aż 8 numerów, a po skończonej produkcji końca nie było oklaskom. Grad kwiatów formalnie zasypał śpiewaka.

Uciął mu ucho. Pomiędzy rębaczami Bazylim Małyczakiem, a Grzegorzem Góralem powstała wczoraj rano przy ul. Kraszewskiego bójka, w której Góral piłką przeciął ucho Małyczakowi. Górala osadzono w areszcie.

Skradzione mięso. Do sklepu Isaka Katza przy ul. Szeptyckich dobrał się ubiegłej nocy, po oderwaniu kłódki, niewiadomy sprawca i skradł 80 kilo mięsa.

Nożownik. Aresztowano wczoraj robotnika Józefa Bacia, zajętego przy wodociągu, który w stanie podpitym „chciał" przebić nożem żydka Eljasza Freidelesa. Noża przy Baciu nie znaleziono wprawdzie, ale go zamknięto do kozy.

Z Towarzystwa dla popierania nauki polskiej we Lwowie. Jako członkowie założyciele z wkładką 200 kor. przystąpili do towarzystwa w dalszym ciągu: Towarzystwo gospodarskie galic., pp.: Wł. Anczyc, właśc. drukarni w Krakowie, dr. B. Dembiński, prof. uniwers., dr. St. Głąbiński, prof. uniw., S. bar. Gostkowski, prof. politechn., St. van der Noot Kijeński, adw. przys. w Warszawie, J. Kosiński, notarjusz w Ulanowie, dr. M. Łazarski, prof. politechn., dr. Br. Pawlewski, prof. politechn., książę A. Sapieha i L. Wiśniewski, poseł na sejm kraj. Jako członkowie wspierający dożywotni z wkładką 50 kor. przystąpili do towarzystwa w dalszym ciągu: Grono naucz. gimnazjum św. Jacka w Krakowie, redakcja Wielkiej encyklopedji powsz. w Warszawie, dr. R. Als, adw. kraj. w Rzeszowie, dr. J. Kastowicz, Tad. Korzon, F. Kucharzewski, L. Meyet adw. przys. w Warszawie. Liczba członków czynnych zwyczajnych z wkładką roczną 8 koron doszła do cyfry 135, liczba członków wspierających zwycz. z wkładką roczną 1 kor. do cyfry 48. W obu tych ostatnich grupach przystąpili do Towarzystwa gremialnie profesorowie gimnazjum w Tarnowie.

Walne zgromadzenie towarzystwa odbędzie się około połowy marca. Zgłoszenia i wkładki przesyłać należy na ręce porf. O. Balcera, Lwów, archiwum bernardyńskie.

Podróż cesarza do Pragi. *Extrablatt* wiedeński donosi, że cesarz Franciszek Józef w maju uda się do Pragi na uroczystość poświęcenia nowego mostu na Wełtawie.

Zażalenie nieważności w obronie ustawy, wniesione przeciwko karze 3-tygodniowego aresztu, którą sąd apelacyjny krakowski nałożył na p. Daszyńskiego za obrazę ajenta policyjnego — zostało po przeprowadzeniu dochodzeń odrzucone dla braku wymagań skasowania wyroku. Wobec tego kara stała się prawomocną, ale z powodu nietykalności tow. Daszyńskiego niewykonalną.

Zasądzenie starosty. Wiedeński trybunał administracyjny zasądził b. starostę z Nadwórnej, Haleckiego, znanego z procesu z cyrulikiem nadwórniańskim o zapłacenie należytości za golenie, na grzywnę w kwocie 1000 koron za nieuzasadnione, obraźliwe i kłamliwe zażalenia wnoszone przeciw wymiarowi podatku osobisto-dochodowego.

Dom imienia Tadeusza Kościuszki. Dyrekcja Towarzystwa pomocy naukowej we Lwowie, w połączeniu z Towarzystwem przyjaciół uczącej się młodzieży, wydała odezwę, w której wzywa publiczność do składek na rzecz mającego być wybudowanym „Domu imienia Tadeusza Kościuszki" na bursę dla niezamożnej, lub wprost ubogiej młodzieży, uczęszczającej do gimnazjów. Do budowy posiada Towarzystwo plac dogodny i 18.000 koron gotówki, ale jest to jeszcze nic nieznaczący fundusz do rozpoczęcia dzieła. Skończenie jego mogą umożliwić jedynie składki całego społeczeństwa; do niego się więc dyrekcja odwołuje. Datki na „Dom imienia Tadeusza Kościuszki" przyjmuje zastępca przewodniczącego, p. Franciszek Próchnicki, dyrektor V gimnazjum we Lwowie (ulica Wałowa).

Przyjmowanie nowych pieniędzy. W myśl postanowienia przepisów ustawy, nikt a zatem i Bank austro-węgierski nie jest obowiązany przyjmować pięciokoronówek więcej jak za 250 kor., jednokoronówek więcej jak za 50 kor., niklowej monety więcej jak za 10 kor., a bronzowej więcej jak za 1 koronę. To ograniczenie odnosi się także do wszystkich inkasujących organów bankowych. które przy ściąganiu weksli i efektów w monecie obiegowej od jednej partji i w jednej wypłacie, nie mają przyjmować więcej, nad wymienione powyżej kwoty maksymalne.

Wymiana dwuguldenówek. Ministerstwo skarbu zarządziło. aby srebrne monety dwuguldenowe, które wyszły już z obiegu, a które strony przy wpłatach niejednokrotnie zamiast pięciokoronówek podają, zwracać napowrót przedkładającym je stronom jednakże dopiero po poprzedniem oznaczeniu tych monet przez nadcięcia, jako niezdolnych do obiegu. Zarazem zezwoliło, aby główna kasa krajowa we Lwowie i filjalna kasa krajowa w Krakowie przyjmowały na żądanie stron te dwuguldenowe srebrne monety a. w. do wymiany wedle wagi brutto i w cenie 120 koron za 1 kg. wagi kruszcu. Również zezwoliło ministerstwo, aby wymienione wyżej kasy postępując z ćwierćguldenami a. w. z ładanymi przez strony przy wpłatach zamiast monety obiegowej w podobny sposób, jak wyżej opisano, przyjmowały je na żądanie stron do wymiany wedle wagi brutto i w cenie 70 koron za 1 klg. wagi kruszcu.

Z „Lutni". Na odbytem w dniu 28 lutego rb. walnem zgromadzeniu „Lutni" wybrany został prezesem towarzystwa p. dr. Karol Czerny, dyrektorem artystycznym p. Stanisław Celwiński, zastępcą tegoż p. Mieczysław Sołtys, I zastępcą prezesa p. Walery Włodzimirski, II zastępcą prezesa p. Władysław Sławiczek, sekretarzem zaś p. Stanisław Lewicki.

Dalszy ciąg walnego zgromadzenia „Lutni" dla wyboru członków zarządu, odbędzie się w poniedziałek, dnia 11 marca rb. o godz. $7^1/_2$ wieczorem w sali prób towarzystwa, a to bez względu na liczbę obecnych członków.

Precz z kobietami! Pod tem hasłem, odbyło się w ubiegłą niedzielę w Wiedniu walne zgromadzenie stowarzyszenia urzędników pocztowych. Liczy ono do 4.000 członków, między tem tylko 11 kobiet. Ale i ta liczba wydaje się niektórym członkom za wielką, bo wśród debat nad zmianą statutu, wniósł urzędnik Handornek, aby ustęp o przyjmowaniu kobiet do stowarzyszenia skreślić. Wniosek ten zyskał olbrzymie poparcie wśród zgromadzonych. „Precz z kobietami!" rozlegało się raz po razu po sali. Kiedy oficjał Pangrac zauważył, że kobiety są w zamałej liczbie, aby mogły zakładać stowarzyszenia, rozległy się głosy: „ale mogą wstąpić w większej liczbie!" Urzędnik Hober popierając wniosek Handorneka, temi słowy przemówił: „Niebezpieczeństwo ze strony kobiet jest wielkie, sam miałem sposobność śledzić ich działalność. Jeżeli się im poda palec, chwytają za całą rękę, a jeżeli dziś nie są jeszcze niebezpieczne, to będą niemi, gdy w większej liczbie wpiszą się do stowarzyszenia". Ostatecznie w głosowaniu uchwalono zmienić statut i kobiet nie przyjmować.

Samobójstwo. W Budapeszcie powiesił się pensjonowany urzędnik niejaki Gyurkovics, znany jako biedny skąpiec. Przy denacie znaleziono 362.702 koron i testament, w którym cały swój majątek zapisał na utworzenie uniwersytetu w Preszburgu.

Straszna katastrofa. W szybie „Zeche" w Gelsenkirchen nastąpił wybuch gazów. Jak dotąd sprawdzono. 20 górników padło ofiarą — z tego 10 zginęło na miejscu.

* **Posiedzenie** lwowskiego Koła Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, odbędzie się dziś w sobotę dnia 9 marca b. r. o godzinie 6 wieczorem w sali fizyki szkoły realnej. Na porządku dziennym: a) dyskusja nad referatem dra K. Wojciechowskiego: Czy plan nauki języka polskiego w gimnazjach wymaga reformy? b) ks. dr. Pechnik: Nowe instrukcje minitsr. dla nauki propedeutyki filoz.

* **Zebranie miesięczne** Towarzystwa historycznego odbędzie się dziś w sobotę dnia 9 marca b. r. o godzinie 6 wieczorem w uniwersytecie.

* **Z „Sokoła".** Naukę jazdy na kole rozpocznie „Sokół" z dniem 15 marca b. r. Nauka odbywać się będzie we wtorki, czwartki i soboty od godziny 8 do 9 wieczorem. Zapisy przyjmuje biuro Towarzystwa codziennie między godziną 5 a 8 wieczorem. Nauka jazdy konnej odbywa się codziennie od 7 do pół do 8 z rana, popołudniu od 5 do pół do 8 wieczorem. Wpisy przyjmuje zarząd ujeżdżalni przy ulicy Cetnerowskiej.

Z nastaniem wiosny nauka odbywać się będzie na ujeżdżalni otwartej, a więc na świeżem powietrzu.

Zmarli.

W Nowym Sączu zmarł w 48 r. życia dr. Ludwik Kozubski, lekarz okręgowy.

W Krzyżanowie, pod Wielkiem Międzyrzeczem (na Morawji). zmarł dr. Jan Melichar, najstarszy z czeskich pisarzy doby ostatniej, członek grona założycieli „Czeskiego królewskiego muzeum".

W Jeleniu zmarł ks. Antoni Tomczykiewicz, proboszcz tamtejszy, w 76 roku życia, a 48 kapłaństwa.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę „Łucja z Lammermooru", wielka opera romantyczna w 4 aktach Donizetti'ego. Gościnny występ p. Ludwiki Marek i Ignacego Warmutha.

Jutro w niedzielę popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Nawojka", komedja w 3 aktach Stanisława Rossowskiego. — Wieczorem o godzinie 7 „Romantyczni", komedja w 3 aktach Edm. Rostanda. Rozpocznie „Rycerskość wieśniacza", opera w 1 akcie Piotra Mascagni'ego.

W poniedziałek „Wesoła dwójka", operetka w 3 aktach C. M. Ziehrera.

We wtorek „Psyche", tragedja dziecięca dla dorosłych ludzi w 3 aktach Zofji Wójcickiej.

Ze sceny. „Psyche", tragedja dziecięca p. Z. Wójcickiej, będzie najbliższą premierą z zakresu dramatu. Pna Wójcicka jest, jak wiadomo, laureatką z ostatniego konkursu wydziału krajowego. Jej nagrodzona sztuka „Dyletanci" miała powodzenie w Krakowie i w Warszawie. W „Psyche" podobnie, jak w pierwszej swej pracy hołduje p. Wójcicka modernizmowi. Sztukę tę wystawia także teatr krakowski. Autorka przybędzie prawdopodobnie na premierę.

Wielkie zainteresowanie budzi także zapowiedź nowej sztuki Przybyszewskiego, zatytułowanej „Złote runo".

Koncert. Na dochód „piśmiennictwa ludowego" odbędzie się w sobotę dnia 9 marca w sali „Domu narodnego" o godz. 7 wieczorem koncert. w którym wezmą udział: chór akademicki, pp. Bereżnicki (skrzypce), Drzewiecki (śpiew), Huzar (fortepian), Nowacki (deklamacja) i p. Ludwig (śpiew), oraz panie: Janicka, Ruszkowska i Marja Paszkowska-Daszyńska, była artystka teatru krakowskiego, żona posła Daszyńskiego; oddeklamuje ona „Rok 1848" Żuławskiego. Akompanjament objął p. Zdzisław Szczepański. Program więc pięknie dobrany i niewątpliwe ściągnie tłumy publiczności.

* **W zakładzie kąpielowym św. Anny** otwartą będzie parnia dla pań w wielkim tygodniu, zamiast w piątek — w wielką środę od godz. 2—8 popołudniu.

„Wesoła dwójka"

(die Landstreicher).

Operetka w 3 aktach C. M. Ziehrera.

Był raz król... Tak się zwykle zaczyna bajka. — Był raz książę — tak można zacząć streszczenie wczorajszej premiery. A więc książę stary i łysy, w swym własnym kraju nieznany, gubi brylantową kolję. Szczęśliwymi znalazcami jej są p. August Fliederbusch ze żoną. właśnie owa wesoła dwójka, ptacy niebiescy, co to ani sieją ani orzą. a jednak żyją. Znalezienie to przynosi im na razie zgubę, więzienie, z którego jednak sprytnie się ulatniają, zabierając nietylko garderobę pana asesora i woźnego, ale nadto palto i okrycie samego księcia. który podróżuje w towarzystwie tancerki, naturalnie incognito. W akcie drugim odgrywa wesoła dwójka rolę księstwa z wielkiem powodzeniem, znów wymyka się ramieniu sprawiedliwości, aż się ostatecznie cała historja wyjaśnia: wesoła dwójka dostaje swoje znaleźne i... kurtyna spada.

Akt trzeci. do którego autorom (pp. Kren i Lindau) nie stało już widocznie konceptu, wypełniony jest tańcami i ewolucjami kostjumowemi, w których występuje cały personal operetkowy.

Około wesołej dwójki ugrupowali autorowie całą masę osób: dwóch oficerów, nerwowego Węgra-malarza, woźnego sądowego, figurę jakby z „Fliegende Blätter" wyciętą — chór męski z komicznym dyrygentem na czele, cyklistę ze zwichniętą nogą, cyklistkę, której „kiszka" pękła i w. i. Wszystko to przesuwa się przed oczami widza jak w kalejdoskopie, tańczy. śpiewa, ot! jak zwykle w operetce.

Ziehrer, były kapelmistrz rdzennie wiedeńskiego pułku „Deutschmeistrów", a obecnie dyrektor własnej orkiestry we Wiedniu — jest jako kompozytor taneczny zbyt znany. To też można było przewidzieć, że na tańcach i motywach tanecznych nie zabraknie. Napisał więc typową wiedeńską operetkę, w której, jak to mówią, polka na walcu jedzie i galopem pogania. Szkoda tylko, że wszystkie te tańce są u nas już od dwóch karnawałów znane i grane, gdyż przez to operetka straciła urok świeżości.

Wykonanie było bardzo dobre, a jednak.. więcej werwy i więcej życia nie zaszkodziłoby wcale. Przyczyny pewnego rodzaju ospałości w wykonaniu szukaćby trzeba, mojem zdaniem, w zbyt długiem przygotowaniu operetki. Takie długie przygotowanie nuży i znudza wykonawców — pozbywają się oni tej impulsywności, która jest konieczną przy wykonywaniu tego rodzaju rzeczy. W nowym kapelmistrzu p. Schulcu poznaliśmy młodego, utalentowanego muzyka, który swą wkładką debiutował z powodzeniem także jako kompozytor. Z wykonawców wybornymi byli pp. Kliszewska, Kliszewski i Lelewicz, chociaż ten nie był całkiem w „swojej" rolii. Panna Schuppówna imponowała, jak zwykle, pewnością siebie, a pani Łopatyńska w Tauberta „Echolied", odśpiewanej w ostatnim akcie, sprawiła niespodziankę swą koloraturką. Pna Ludkiewiczówna walczyła przez cały wieczór z tremą, p. Kiczman był typowym woźnym, p. Bogucki nie miał prawdziwego humoru, a i wszyscy inni (przepraszam, że dla braku miejsca nie wymieniam po imieniu) działali podług sił i umiejętności.

Imponowały dekoracje, zwłaszcza w ostatnim akcie, w guście „secession" i obraz z żywych osób, bardzo efektownie ułożony. Wogóle reżyserja sprawiła się gracko. a jeśli całość nie szła, jak to już zaznaczyliśmy, z należytą werwą — to nie jej wina.

Nowej operetce można wróżyć powodzenie — tylko więcej werwy, a mniej przewlekania tempa (n. p. w finale aktu drugiego) i... krótsze pauzy. Wierzymy, że były to tylko wady premjery.

E. Walter.

Rada miasta Lwowa.

(*Interpelacje. Lokal na strażnicę policyjną. Szkoły barakowe. Dyskusja cyrkowa. Będzie cyrk*).

Wczorajszemu posiedzeniu rady przewodniczył wiceprezydent Michalski. Na samym wstępie odczytał p. wiceprezydent telegramy starostwa gródeckiego, zezwalającego na podstawie kolaudacji na otwarcie wodociągu miejskiego, tudzież od starosty p. Fedorowicza z życzeniami dla tego miejskiego przedsiębiorstwa.

P. Rydygier stawia wniosek nagły, który przyjęto, iżby rada miejska odniosła się do Koła polskiego z prośbą, aby to wpłynęło na rząd, by roboty około budowy dworca we Lwowie rozpoczęto jak najrychlej, ze względu na ogólną biedę, panującą wśród klasy robotniczej.

P. Thulie stawia wniosek, aby magistrat we własnym zakresie zarządził, na wzór Wiednia, zamknięcie szynków w sobotę wieczorem i w niedzielę, oraz w święta wcześniej, niż to się obecnie dzieje. Wniosek ten będzie traktowany regulaminowo.

P. Löwenstein interpeluje prezydjum, czy prawdziwą jest wiadomość, podana w dziennikach, jakoby delegaci rady zaprosili wydział krajowy do skontrolowania kas miejskich.

P. wicepr. Michalski wyjaśnia, że tak jest, że wreszcie wypływa to ze statutu miasta Lwowa.

P. Löwenstein po otrzymaniu odpowiedzi, protestuje przeciw podobnemu traktowaniu spraw, aby wówczas, gdy rada funkcjonuje, ukrócano jej prawa przez uchwały odrębne delegatów. Żąda zapisania swego protestu do protokołu.

Z porządku dziennego przyszła sprawa najmu lokalu na strażnicę policyjną w śródmieściu. Lokal ten wynajęła dyrekcja policji przy ulicy Ruskiej, a obecnie żąda zwrotu czynszu przez miasto, które dając ryczałt na utrzymanie policji, nie ma obowiązku opłacać osobnych czynszów najmu za strażnicę. W tym też duchu odpowiedział i magistrat i sekcja rady miejskiej i tak też zapadła uchwała.

Sprawa wysłania inżyniera i inspektora szkolnego, dla zbadania barakowego systemu szkół, spadła z porządku dziennego, ponieważ system ten okazał się ani odpowiedni, ani tak tani, a wysoce niepraktyczny.

Nad podaniem niejakiego Rodolfa Truzziego o wynajęcie i pozwolenie na wybudowanie cyrku we Lwowie w miesiącach letnich, wywiązała się dyskusja dość długa, w której pp. Rawski, Riedl, Pawlewski przemawiali przeciw udzieleniu pozwolenia na cyrk, ze względu na możliwą konkurencje teatrowi. Za wnioskiem komisji, to jest udzieleniem pozwolenia pp. Janowicz, Walichiewicz i Drexler. P. Walichiewicz żądał tylko, aby czynsz z 6000 na 7000 koron podwyższyć. P. Weigel, który jest zdania, że podkasana muza w farsach nie jest przyzwoitszą od cyrkowej, przemawiał za cyrkiem, wychodząc z tego stanowiska, że przecie trzeba także czemś ściągnąć prowincję do Lwowa, tembardziej, że w letnich miesiącach i tak nie ma teatru. Zresztą dobry dyrektor dobrego teatru nie potrzebuje się bać cyrku.

W głosowaniu upadł wniosek p. Rawskiego, aby przejść do porządku dziennego, natomiast uchwalono wniosek komisji, aby wynająć plac Solski na cyrk od 15 czerwca na trzy miesiące.

O godzinie 9-tej zarządził p. wiceprezydent posiedzenie tajne.

Zachłanność Rohatyna, rabina-miljonera, ukarana.

Szedł sobie dnia wczorajszego przez ulicę Jagiellońską, między godziną 9 a 10 rano, znany świątobliwy rabin złoczowski Rohatyn i myślał. Myślał, o wielkim wszechmocnym Jehowie, myślał o uczynkach swego żywota, o tylu wybudowanych przezeń koszarach rządowych i śmiał się w swej bogobojnej duszy z wielkodusznego Bobrzyńskiego, z którym nie może „sobie od dłuższego czasu porozumieć" na punkcie zbudowania nowego gimnazjum VI. przy ulicy Gazowej.

Ale Rohatyn sobie poradzi... Miałby się też czemś martwić?... Od czegoż niczem niepokonane jego wielkie wpływy. Z pomocą nich Rohatyn wszystko, co chce, dokaże... Tylko cierpliwości... Z pomocą niej zdobywa się miljony, a niemi świat. Rabin Rohatyn ma już krociowy majątek, który zdobył nie modlitwą i postami, ale na złotych interesach budowlanych. Od kroci przechodzi się do miljonów... Byle cierpliwie, byle ziarnko do ziarnka...

Tak myślał bogobojny rabin, gdy szedł ulicą Jagiellońską. Nagle zaiskrzyły mu się oczy. Na chodniku, którym szedł, leżał... pugilares, mały, elegancki i z pewnością nie próżny pugilaresik. Leżał i kusił. Rabin przez chwilę małą walczył z wrodzoną chciwością. Nagle z szybkością pantery się skurczył, jak pod klątwą, chciwą łapą zagarnął pugilares i skrywszy go z szybkością błyskawicy w kieszeni, czem prędzej przyspieszył kroku...

Ulokowany w kieszeni pugilares parzył go formalnie. Chciał z nim co prędzej zniknąć. Tymczasem — o przekleństwo — już za nim zaczęły się odzywać jakieś pojedyncze głosy:

— O! ten żyd wziął!... Oddaj... Po coś schował!...

Odzywały się co raz to głośniej, co raz natarczywiej. Na świątobliwego rabina uderzyły poty. Chciałby się był zapaść pod ziemię. Aż tu na raz dopada go jakiś chłopak. Zrównał się z nim, idzie razem krok w krok i prosi:

— Panie, pan podjąłeś mój pugilares... niech pan odda, to moje pieniądze!..

Rabin się zawahał. Oddać czy nie oddać?!... Ale chciwość przemogła. Obruszył się:

— Ja nie wziąłem żaden pulares, co się czepiasz, ja ciebie dam do policji.

Ale pokrzywdzony chłopak nie myślał ustąpić. Prosił i krzyczał coraz głośniej. Zaczęli się zbiegać i gapić ludzie, za chwilę było już zbiegowisko. Zjawił się naturalnie i żołnierz policyjny, który rabina „zahaltował i powiódł na inspekcję policyjną.

Na inspekcji policji urzędował wówczas zastępca komisarza Stankiewicz. Sprawę zbadał z miejsca ze znaną u niego energią. Ponieważ rabin zaląkł się zupełnie i wypierał się wciąż pugilaresu, jak święconej wody, komisarz kazał go przeszukać. Pokazało się, że pugilares był... w rabina kieszeni!... W pugilaresie były dwie korony i kilkadziesiąt centów. *Corpus delicti* było. Zast. kom. Stankiewicz „wziął na srogość" i nie wiedząc, z jakim dygnitarzem ma do czynienia, rozkazał go z miejsca za przywłaszczenie sobie cudzej własności odprowadzić do aresztu.

Człowiek, którego liczą na pół miliona majątku, poszedł do aresztu za zamiar przywłaszczenia sobie pugilaresu z zawartością niecałych trzech koron. Poszkodowany chłopak zeznał do protokołu, że gdy się upominał o swą własność, Rohatyn ofiarowywał mu z początku koronę odstępnego, a potem się zupełnie wszystkiego wyparł. Za to spotkała go zasłużona kara.

Tymczasem wieść o jego aresztowaniu rozbiegła się lotem błyskawicy po mieście. Wnet poczęli się zbiegać różni wpływowi „mecenasi" w. m. i inne izraelskie potęgi i dzięki przemożnym ich wpływom, aresztowanego rabina wypuszczono na wolną stopę. Rozpoczęło się na wielką skalę tuszowanie kompromitującej sprawy. Odnośny raport policyjny poszedł „na górę" do wyższego departamentu, a naszemu sprawozdawcy, który przyszedł na inspekcję, aby zasięgnąć potrzebnych do sprawy informacyj, odmówiono wszelkich wyjaśnień.

Naturalnie, gdy chodzi o tuszowanie sprawy wpływowego rabina, organy policyjne wysilają całą swą pomysłowość, ażeby tylko fakta takie, jak wczorajsze, nie dostały się do wiadomości ogółu i nie były jak należy, napiętnowane. Oto próbka. Między sprawozdawcą naszym a urzędującym zast. kom. inspekcyjnego zawiązał się następujący djalog:

— Chciałbym prosić komisarza o informacje co do tej dzisiejszej afery Rohatyna...

— O żadnej nic nie wiem...

— Jakto, przecie komisarz sam zarządził aresztowanie tego rabina dziś rano...

— Wcale nie... nawet nie przypominam sobie, żeby tu coś takiego było u nas...

— To dziwne... A przecie tylu było świadków zajścia, którzy rabina odprowadzili aż do drzwi aresztu...

— Może być... Ale ja dziś tyle miałem spraw rano, że doprawdy nie mogę pamiętać...

— Zadziwiająco krótka pamięć, gdy chodzi o tuszowanie sprawy wpływowego żyda, który może sobie bezkarnie pozwalać na wszystko. Nie wiedziałem, że i komisarzowi imponują jego wpływy.....

— Widać, że mi nie imponują, skoro go z miejsca kazałem zamknąć w areszcie z jego miljonami i wpływami...

— A więc już zaczyna pamięć dopisywać... Jakże się więc nazywa ów chłopak poszkodowany?...

— Nie mogę pamiętać, bo raport poszedł „na górę.“

— Być może, ale oto widzę wykaz dzienny spraw, które wpłynęły. Tam są wymienione nazwiska, a szczegóły komisarz sam pamięta...

— Wykaz jest tajemnicą urzędową (chowając ów akt pospiesznie), a ja nie pamiętam, czy taka sprawa dziś wogóle była...

— Przecie komisarz przed chwilą go potwierdził sam, a ów wykaz dziś dopiero po raz pierwszy stał się tak tajemniczym, gdy chodzi o wpływowego rabina... Czy dowiem się tedy nazwiska poszkodowanego?...

— Nie powiem, bo nie mogę.

Tak stosują organy policyjne zasadę „równa miara dla wszystkich“ w urzędowaniu. Trochę niezręcznie (nawet bardzo...) ale zdrowo. Biedak, gdy ukradnie z głodu kawałek chleba, obniosą go wszystkie gazety po kronikach z wszystkiemi szczegółami. Półmiljonowy rabin jest natomiast nietykalny... Czy i radca dworu Krzaczkowski jest tego zdania?!...

Gospodarstwo, przemysł i handel

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 8 marca (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 15·— do 15·50, pszenica na termin 14·60 do 15·20 żyto gotowe 13·— do 13·50, żyto na termin 12·80 do 13·—; owies obroczny 13·— do 13·50, owies na termin 12·60 do 13·20 jęczmień pastewny 11·— do 11·50 jęczmień brow. 12·80 do 13·40; rzepak 20·50 do 21·50. lnianka —·— do —·—; groch pastewny 12·50 do 13·50 groch do gotowania 14·50 do 24·—; wyka 16·— do 16·—; bobik 12·— do 12·10 hreczka 14·— do 14·50; kukurydza nowa 11·20 do 12·—, kukurydza stara —·— do —·—. chmiel za 56 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona 90·— do 120·—, koniczyna biała 70·— do 150·—, koniczyna szwedzka 100·— do 180·— tymotka 40·— do 52·—

Spirytus *loco* za 50 litr gotowy 16·75 do 17·—; *partios* Tarnopol na termin 16·35 do 16·50

Usposobienie co do pszenicy i żyta niezmienne, ceny lokalne, co do owsa i jęczmienia lepsze.

— **Wiedeń** 8 marca (*Giełda zbożowa*) (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 7·76 do 7·81, na maj-czerwiec od 7·85 do 7·86 na jesień od 7·97 do 7·98 żyto na wiosnę od 7·74 do 7·75, na maj-czerwiec od 7·69 do 7·70, na jesień od 7·02 do 7·04; kukurydza na maj-czerwiec od 5·47 do 5·48, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od 5·58 do 5·59; owies na wiosnę od 6·58 do 6·60 na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od —·— do —·— Tendencja na żyto ustalone, inne kursa słabsze.

— **Budapeszt** 8 marca, (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 7·58 do 7·59, na październik od 7·70 do 7·71; żyto na kwiecień 7·40 do 7·41, na październik od 6·65 do 6·66; owies na kwiecień 6·22 do 6·23; kukurydza na maj od 5·21 do 5·22, na lipiec od 5·31 do 5·33; rzepak na sierpień od 12·45 do 12·55. Oferty na pszenicę wydatne Chęć kupna dobra. Tendencja silna.

— **Wiedeń** 8 marca (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 23·90 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 84·75 do —·—. Tendencja spokojna. Spirytus od koron 40·60 do —·— Tendencja silna.

Z Banku hipotecznego. Z dniem 28 lutego 1901 roku było w obiegu: 4 proc. listów hipotecznych kor. 24,246.600. 4 i pół procentowych listów hipotecznych kor. 95,649.800. 5 proc. premjowanych listów hipotecznych kor. 6,901.400. Łącznie kor. 126,800.800. Asygnacji kasowych było w obiegu kor. 4.348.000.

Rada państwa.

(Telegram „Dziennika polskiego“)

Z posiedzenia izby.

Wiedeń 8 marca. Na wczorajszem posiedzeniu izby posłów rząd przedłożył projekty ustaw o zmianie ustawy górniczej, o zatrudnianiu w kopalniach młodzieży robotniczej i kobiet, niemniej o maksymalnym czasie pracy w górnictwie. Nadto przedłożył rząd ustawę o statystyce robotniczej, oraz ustawę o popieraniu przemysłu swojskiego.

O interpelacje nie-niemieckie.

Na początku posiedzenia p. Brzorad wystosował do prezydenta swe stereotypowe zapytanie w sprawie traktowania nie-niemieckich interpelacyj.

Prośba o odpowiedź na interpelacje.

P. Bareuther stwierdza, że mimo licznych, dotychczas wniesionych interpelacyj, rząd na żadną z nich jeszcze nie odpowiedział. Mowca prosi prezydenta, aby skłonił ministrów do odpowiedzi, która w danym razie nie potrzebowałaby być ustną, lecz może być złożoną do protokołu stenograficznego.

Nagana.

Następnie przewodniczący wiceprez. Prade udziela nagany posłowi Steinowi, z powodu jego wczorajszej mowy, w której krytykował mowę tronową.

Dyskusja nad podatkiem od wódki.

Z kolei przystąpiono do porządku dziennego, tj. do dalszego ciągu dyskusji nad pierwszem czyteniem ustawy wódczanej. Poseł Formanek (Młodoczech) występuje przeciw ustawie, jako szkodliwej dla przemysłu i konsumentów, a zresztą także i z tego powodu, że sanacja finansów krajowych należy wyłącznie do kompetencji sejmów.

Poseł Reicher przemawia za przedłożeniem i w osobnej rezolucji żąda podwyższenia podatku wódczanego o 10 halerzy i przekazania dochodów z tej podwyżki krajom, które miałyby ich użyć na zwalczanie pijaństwa.

Następnie obrady przerwano i o godz. $4^{1}/_{2}$ posiedzenie zamknięto.

Następne dziś o godz. 10 przedpołudniem.

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń 8 marca. Posiedzenie izby posłów rozpoczęło się po godz. 11.

Protest radykałów czeskich.

Po odczytaniu bieżących spraw, które wpłynęły do izby, złożył poseł Rataj w imieniu czeskich agrarjuszów i partji narodowo socjalnej oświadczenie, w którem zarzucił prezydentowi postępowanie stronnicze i niesprawiedliwe, dalej systematyczne naruszanie regulaminu i ustaw państwowych, szczególniej przez traktowanie nie-niemieckich interpelacyj, wobec czego posłowie ze wspomnianych stronnictw uważają za swój obowiązek założyć stanowczy protest przeciw ponownemu wyborowi tego największego wroga narodu czeskiego. Posłowie ci przeto oświadczają, że w wyborze prezydenta i całego prezydjum nie wezmą udziału.

Definitywne wybory prezydjum.

Następnie przeszła izba do porządku dziennego.

Oddano głosy celem wyboru prezydenta.

Wybrany ponownie hr. Vetter, dziękuje za wybór.

Mowę Vettera przerywają w sposób gwałtowny socjaliści czescy i agrarjusze.

Niemcy powitali przemówienie prezydenta oklaskami.

Przy wyborze prezydenta oddano 237 kartek, z tych było 47 próżnych. Hr. Vetter otrzymał 189 głosów. Wybór Vettera powitano okrzykami „brawo“ i klaskaniem w całej izbie. Prezydent odbiera z licznych stron gratulacje.

Hr. Vetter dziękuje za okazane mu przez ponowny wybór zaufanie, zapewnia, że będzie kierował obradami izby bezstronnie i sprawiedliwie, stosownie do wymagań poruczonego mu stanowiska. (Oklaski; protesty wśród czeskich radykałów; ponowne demonstracyjne oklaski w całej izbie). Prezydent mówi dalej: Będę się starał stosownie do swych skromnych sił przyczynić do tego, abyśmy stanęli u progu lepszej przyszłości, ażeby parlamentarna instytucja, która jest symbolem siły i potęgi państwa, także i u nas po zastoju i odrętwieniu, obudziła się do nowego, płodnego w owoce życia. Proszę przeto izbę o poparcie mnie w mych usiłowaniach. Ludność całego państwa będzie nas darzyć wdzięcznością.“ (Ponowne huczne oklaski, protesty ze strony radykałów czeskich).

Następnie przy wyborze pierwszego wiceprezydenta oddano 200 głosów. Z tego 45 kartek próżnych. Wybrany 152 głosami ponownie Prade. (Oklaski, p. Wolf wydaje okrzyki). Prade dziękuje za wybór, oświadczając, że będzie pełnił sumiennie swe obowiązki. (Oklaski).

Przy wyborze 2 wiceprezydenta oddano 232 kartek, z tego 41 próżnych. Drugim wiceprezydentem wybrany 191 głosami ponownie p. Zaczek. (Żywe oklaski na prawicy i w centrum). Zaczek podziękował za wybór, zapewniając, że obowiązki swego urzędu będzie pełnił z jak najściślejszą objektywnością.

Odpowiedź prezydenta.

Z kolei odpowiedział hr. Vetter na wczorajsze zapytanie posła Bareuthera w odniesieniu do interpelacyj, na które nie dano jeszcze odpowiedzi. Prezydent powiedział, że zapytanie to poda do wiadomości prezydenta ministrów, zaznacza jednak, że rodzaj i sposób dania odpowiedzi na interpelacje do rządu wnoszone musi pozostawić zupełnie rządowi.

Następne posiedzenie odbędzie się w poniedziałek o 12 w południe.

Rokowania.

Wiedeń 8 marca. Według doniesienia kilku dzienników, posiedzenia izby trwają dlatego tak krótko, że między stronnictwami toczą się jeszcze rokowania co do porządku, w jakim ustawy mają być przez izbę uchwalone.

Wczoraj n. p. wszystkie stronnictwa odbyły posiedzenia. Stronnictwo niemiecko ludowe, które, jak słychać, uznało wszystkie kroki poczynione przez swe prezydjum, wyraziło ubolewanie z tego powodu, że do pism dostały się wiadomości, jakoby między przewodniczącym p. Kaiserem, a członkami klubu powstały jakie zatargi

„Zjednoczeni“.

Wiedeń 8 marca. Posłowie Kubik i Olszewski głosowali w istocie na tajnem posiedzeniu, na którem odczytywano antikatolicką interpelację schönererowców, razem z schönererowcami. Wskutek tego rozeszła się pogłoska, iż p. Szustersicz wykluczył p. Kubika ze swego klubu. Kubik przyznaje sam, iż p. Sustersicz czynił mu wyrzuty, ale dodaje, iż nie mógł go wykluczyć, gdyż do klubu tego nie należał. W urzędowym wykazie klubów figuruje jednak p. Kubik jako członek klubu południowo-słowiańskiego. Wogóle u stojałowszczyków i ludowców nigdy nie można wiedzieć, do którego klubu należą.

Popieranie przemysłu.

Wiedeń 8 marca. Wniesiona wczoraj w izbie ustawa o popieraniu przemysłu, postanawia, że przedsiębiorstwa w nieistniejących dotąd w Austrji gałęziach produkcji i przedsiębiorstwa, które do dawnych gałęzi przemysłu dodają nowe, nieznane przed tem wewnątrz państwa, otrzymają dwunastoletnią wolność od podatków; stosownie do okoliczności, otrzymają one oprócz tego zasiłek państwowy.

Następnie postanawia ustawa, że banki i inne stowarzyszenia akcyjne opłacać będą z dochodów niewydanych jeszcze akcyj, utworzonego przez nie przemysłu, znacznie mniejsze podatki. W końcu postanowioną została zasada, że potrzeby władz państwowych, krajowych i gminnych, zaopatrywane być mają przez produkcję rodzimą.

Wiedeń 8 marca. *Fremdenblatt* pisze: Od niejakiego czasu bywają z pewnej strony puszczane w kurs tendencyjne pogłoski o politycznem położeniu, mające wyraźnie na celu utrudnić sytuację i nie dopuścić do polepszenia się stosunków. Chodzi tu o jawne zatruwanie studni życia politycznego; dlatego nigdy nie można dostatecznie przedtem przestrzedz, aby nie dawano wiary tego rodzaju pogłoskom, które są zupełnie nieprawdziwe, a na celu mają tylko sianie nieufności pomiędzy poszczególnemi stronnictwami.

Z Koła polskiego.

(Telegram „Dziennika Polskiego“)

Wiedeń 8 marca. Po wczorajszem posiedzeniu izby zebrało się Koło polskie na naradę, pod przewodnictwem hr. W. Dzieduszyckiego.

P. Binder zapytał przewodniczącego, dlaczego posiedzenia izby trwają tak krótko, ledwie półtorej godziny. Coś widocznie dzieje się za kulisami izby i wskutek tego traci się daremnie czas.

Odpowiedź przewodniczącego na to zapytanie uznano za poufną. Następnie przez kilka godzin toczyła się poufna dyskusja nad sytuacją.

Po ukończeniu dyskusji tej p. Wielowieyski, poparty przez p. Piepesa-Poratyńskiego, poruszył sprawę eksportu bydła galicyjskiego do Niemiec.

P. Danielak poruszył sprawę wydalenia przez krakowską dyrekcję kolejową 29 dyurnistów, a to z braku kredytu na ich zapłatę.

Wiedeń 8 marca. W sobotę zbiera się Koło polskie na naradę, dla zastanowienia się nad ekonomicznymi postulatami kraju.

Z komisyj parlamentarnych.

Wiedeń 8 marca.

Subkomitet komisji podatkowej przyjął wniosek posła Goetza, proponujący podatek za przenoszenie własności nowych i przebudowanych domów w wysokości 2%, podczas kiedy minister skarbu oświadczył się za $2^{1}/_{2}$%. Subkomitet przychylił się do wniosku Goetza, mimo oświadczenia ministra skarbu, iż rząd nie jest w możności zgodzić się na to zniżenie.

Komisja dla zapomóg, na wczorajszem posiedzeniu, przekazała rządowi wszystkie oddane jej wnioski nagłe wraz z rezolucją, wzywającą rząd, aby w razie niewystarczającego kredytu zapomogowego wyznaczył na ten cel kredyt nadzwyczajny.

Komisja wojskowa po dłuższej dyskusji, w której między innymi brał udział p. Kozłowski uchwaliła ustawę o kontyngencie rekrutów i poleciła referentowi posłowi Popowskiemu, aby w swem sprawozdaniu wspomniał także o zastrzeżeniach, poczynionych przez kilku mowców w dyskusji, że mianowicie ustawa o kontyngencie rekrutów na rok 1901 nie powinną być załatwioną przed przyjęciem rozporządzeń, wydanych na podstawie §. 14. a dotyczących kontyngentu za lata 1898 i 1899. Imieniem centrum poseł Schlegel oświadczył, że nie jest zadowolony z onegdajszych wywodów ministra obrony krajowej w sprawie pojedynków. Zupełna reformą wojskowych rad honorowych jest konieczną, ażeby nietylko nikt nie był zmuszony do pojedynku, lecz, aby mu go nawet nie doradzano. Władze wojskowe muszą także w praktyce wysiąpić przeciw pojedynkom, szczególnie zaś muszą być przez nie uszanowane przekonania przeciwników pojedynku.

Komisja podatkowa obradowała pod przewodnictwem dra Kaizla, a w obecności ministra skarbu, wczoraj wieczorem, nad wnioskiem Steinwendera i tow., dotyczącym uwolnienia procentów od listów zastawnych, krajowych zakładów hipotecznych, kas oszczędności i obligacyj krajowych instytucyj kredytowych od podatku rentowego. W dyskusji rekapituluje minister Boehm-Bawerk wszystkie finansowe wątpliwości, przemawiające przeciw projektowi i wskazuje na niebezpieczeństwo rozszerzenia podobnych przywilejów podatkowych nieuprzywilejowanych źródeł kredytu dla kredytu rolniczego, na zagrożenie w przyszłości utrzymania najwyższego wymiaru opustów podatkowych. Mowca oświadcza w końcu, że w głównej rzeczy jeszcze w roku poprzednim zajął rząd stanowisko przeciwne, ponieważ nieświetne i bez tego fundusze krajowe poniosłyby przez projektowaną ustawę nowe ciężary. Chociaż istnieją te zasadnicze wątpliwości finansowe rząd mimo to nie czyniłby przeszkód wnioskowi, gdyby tak został sformułowanym, żeby przez to na przyszłość ruchowi finansowemu nie były położone granice i z tem założeniem, że państwowym potrzebom ekonomicznym przyjdzie odpowiednio w pomoc praca reprezentacji państwowej. Po końcowem przemówieniu Steinwendera, uchwalono wejść w dyskusję szczegółową.

Wczoraj rozdzieliła komisja szkolna referaty. Między innymi otrzymali: poseł Roszkowski referat w sprawie udzielania tytułu inżynierskiego, posłowie dr. Binder i Vogler otrzymali sprawę regulacji płac, poseł Rotter otrzymał referat w sprawie zniesienia rozporządzeń, wydanych przez hr. Kielmansegga, a zabraniających urzędnikom brania udziału w życiu publicznem.

Wolne zjednoczenie agrarjuszy przydzieliło referat w sprawach weterynaryjnych posłowi Wielowieyskiemu, referat o giełdach zbożowych i handlu terminowym otrzymał p. Kozłowski.

Komisja zapomogowa uchwaliła wczoraj petycję pogorzelców Uhnowa polecić rządowi do uwzględnienia. Podczas obrad komisji zapomogowej przyszło do zajść, które niemile dotknęły posłów polskich. Zabrał mianowicie głos poseł Czech Holansky i omawiając rozdział zapomóg, oznajmił, że nietylko w Galicji dzieją się niesprawiedliwości przy rozdziale zapomóg, ale także i w innych krajach. Ze strony Polaków odpowiedziano mu zaraz.

Zamach na cesarza Wilhelma.

(Telegram „Dziennika polskiego“)

Berlin 8 marca. Z powodu rany na prawym policzku, cesarz Wilhelm zaniechał podróży do Królewca, gdzie miał uczestniczyć w poświęceniu nowego kościoła.

Berlin 8 marca. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu prezydent, hr. Ballestrem, z ubolewaniem wspomniał o niebezpieczeństwie, w jakiem znajdował się onegdaj cesarz Wilhelm. Jak się zdaje, mówił prezydent, rana, jaką monarcha odniósł na twarzy, nie jest lekką, dzięki jednak łaskawej Opatrzności, nie jest też groźną i spodziewać się można, że cesarz wkrótce wyleczy się z niej zupełnie. Prezydent wyraził oburzenie z powodu niecnego czynu i w imieniu parlamentu złożył monarsze życzenie rychłego powrotu do zdrowia.

Posłowie, stojąc, wysłuchali przemówienia prezydenta, poczem przystąpiono do porządku dziennego.

Berlin 8 marca. Cesarz Wilhelm przyjmował wczoraj w południe kanclerza hr. Buelowa.

Nordd. Allg. Zeitung donosi, że cesarz przez dwa tygodnie nie będzie mógł wychodzić z pokoju. Rana znajduje się blisko oka.

Brema 8 marca. Wczorajsze przesłuchanie sprawcy zamachu na cesarza Wilhelma, Weilanda, wykazało niewątpliwie jego zupełną niepoczytalność umysłu.

Zeznał on, że czuł się onegdaj niezdrów i obawiał się napadu epileptycznego. Gdy w tłumie publiczności oczekiwał przejazdu cesarza, wydało mu się, wskutek szmeru pobliskiej studni i ludzkich głosów, że jedzie na okręcie i wyrzuca ołowiankę, — czyniąc to, rzucił kawałkiem żelaza i potem stracił przytomność.

Kawałek żelaza ma 21 cm. długości, a 5 ctm. szerokości.

Berlin 8 marca. *Nord. Allg. Zeitung* pisze:

Cesarz był wczoraj przy odjeździe z Bremy w bardzo poważnem niebezpieczeństwie. Człowiek, którego ręka zwróciła się przeciw osobie monarchy, jak dotychczasowe doniesienia wskazują, zdaje się być epileptykiem i wcale może nie wiedział o doniosłości swego czynu. Cesarz zachował po zamachu nadzwyczajny spokój i niczem nie zdradził bolu, jaki zapewne odczuwał. Dopiero, gdy przybył na dworzec, jakiś młody chłopak zwrócił uwagę otoczenia, że na twarzy cesarza płynie krew. Istotnie krew spływała nawet po płaszczu monarchy. Natychmiast w wagonie lekarz przyboczny założył na twarz cesarza bandaż. Upływ krwi był znaczny.

W drodze cesarz zawiadomił telegraficznie o wypadku kanclerza, hr. Buelowa.

Berlin 8 marca. Ostatni biuletyn o stanie zdrowia cesarza Wilhelma opiewa, że cesarz ma się ogółem nieźle i noc spędził dobrze.

Przy zmianie opatrunku okazało się, że rana nie jest zaogniona, a tylko brew oka prawego i prawy policzek są lekko spuchnięte. Gorączki żadnej nie ma.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Sprzedaż kolei południowej.

Wiedeń 8 marca. Towarzystwo kolei południowej ogłasza w wydanym właśnie komunikacie, że teraźniejsza wartość ceny kupna (Kaufschilling) tej kolei, za zgodą obu rządów, ma być wypłaconą zarządowi państwowemu odrazu za 5 lat (od 1900 do 1904 włącznie) w przeciągu 30 dni po tegorocznem walnem zgromadzeniu, zamiast jak dotychczas w rocznych ratach. Wartość tę obliczono na kwotę 15,224.000 koron.

Nowy gabinet.

Rzym 8 marca. W izbie deputowanych prezydent ministrów, Zanardelli, odczytał deklarację rządu, zapowiadającą rozmaite reformy w duchu liberalnym i silną administrację.

Z Sobranja.

Sofja 8 marca. Nadzwyczajną sesję sobranja otwarto mową tronową, w której książę Ferdynand zaznacza między innemi, że nowy gabinet dążyć będzie do przywrócenia państwu równowagi i usunięcia przesilenia finansowego; rząd zaś starać się będzie zacieśnić związki z Rosją, swoją oswobodzicielką i rozwinąć stosunki z innemi mocarstwami.

Nowy gabinet w Hiszpanji.

Madryt 8 marca. Rada ministrów zatwierdziła powtórnie prefektów i wysokich urzędników, którzy podali się do dymisji, w ich urzędach. Rada postanowiła również, aby konstytucyjnie nadane prawa weszły w życie w całym kraju.

Groźba powodzi.

Budapeszt 8 marca. Wszystkie rzeki w całym kraju wzbierają, na Dunaju lody spłynęły.

Strejki.

Marsylja 8 marca. Strejk trwa dalej. Spokoju dotychczas nigdzie nie zakłócono. Przedsiębiorcy dotąd żadnych nie poczynili ustępstw. Wkrótce wiele fabryk trzeba będzie zamknąć dla braku surowca i węgla. Wśród strejkujących zaczyna już grasować głód.

Wiedeń 8 marca. Obiega tu pogłoska, iż prezydent rządu na Śląsku, hr. Józef Thun, ma być mianowany prezydentem rządu w Górnej Austrji, prezydentem zaś rządu na Śląsku ma być mianowany albo wiceprezydent namiestnictwa w Pradze, p. Dörfel, albo szef sekcji w ministerstwie oświaty, p. Stadler.

Ostatnie wiadomości i rozmaitości.

Defraudacja w urzędzie podatkowym. *Słowo polskie* donosi, iż w Tłumaczu uwięziono kontrolora podatkowego Litwinowicza pod zarzutem popełnienia znacznej kradzieży w tamtejszym urzędzie podatkowym przed dwoma laty.

Przeciw germanizacji. Ze Środy donoszą do *Dziennika Poznańskiego*, że gospodarze gmin Januszewic i Mierocina, sprzeciwili się zmianie nazwy gminy Januszewice na Janscheld i rozporządzenia nie podpisali, gdyż tylko wtedy może być zmiana nazwy dokonaną, gdy się obywatele na to zgodzą.

Odczyt. W nie zielę, dnia 17 marca rb. odbędzie się w bezpłatnej czytelni dla kobiet IV Koła o godzinie 12 w południe, w szkole im Piramowicza, ul. Dominikańska l 2, odczyt pani Tomickiej „O historji i literaturze polskiej XIX wieku“. Wstęp wolny.

Testament ś. p. Lucyny Ćwierczakiewiczowej. Otwarty i ogłoszony w sądzie okręgowym warszawskim testament ś. p. Ćwierczakiewiczowej, przeznacza sumę 26.000 rubli dla najbliższych. Skonstatowano, że testament, mimo napisu własnoręcznego na kopercie, napisany jest nie ręką zmarłej, lecz widocznie przez osobę inną, której testatorka swą wolę dyktowała.

Dr. Kos znowu skłamał, jak się dowiadujemy ze sprostowania p. Barwińskiego, umieszczonego w czerniowieckiej *Bukowynie*. W liście bowiem, pisanym do *Bukowyny*, twierdził dr. Kos, jakoby p. Barwiński starał się z nim nawiązać stosunki. Wobec tego twierdzenia pisze p. Barwiński: „Oświadczam wszem wobec i z całą stanowczością, iż takich stosunków z drem Kosem ani nawiązywałem, ani też nie myślę nawiązywać“. Podpisano: *O. Barwiński*, Wiedeń, d. 21 lutego.

P. Pieńczykowski otrzymał list wysłany do p. Kosa z powrotem, z dopiskiem: „nicht angenommen“. Z daty wynika, że dr. Kos nie przyjął listu już wówczas, gdy treść jego stała się głośną i ogłoszoną była w dziennikach.

Kraków. (*Stan zdrowia*) arcybiskupa warszawskiego ks. Popiela jest nader pomyślny. Onegdaj po raz pierwszy poddał radca prof. dr. Wicherkiewicz oko pacjenta ściślejszemu badaniu, przyczem pokazało się, że źrenica jest zupełnie wolna od katarakty i ks. arcybiskup rozpoznaje już dobrze przedmioty, co jak najlepsze rokuje nadzieje na przyszłość. Stan pacjenta wymaga jednak spokoju, wobec czego przystęp gości na kilka dni jeszcze jest niedozwolony.

(*Z pow. Kasy oszczędności*). Pierwszym dyrektorem powiatowej Kasy oszczędności wybrano p. Sędzimira, drugim dyrektorem p. Zdzisława Gepperta.

Emigranci ruscy w Kanadzie. Ks. metropolita Szeptycki wysłał do Kanady o. Bazylianina Żołdaka, swego sekretarza, aby się rozpatrzył dokładnie w stosunkach tamecznych emigrantów ruskich. Ks. Żołdak zabiera ze sobą dużo książek ruskich treści religijnej, śpiewników i modlitewników. Po jego powrocie z Kanady, zamierza ks. metropolita wysłać tamże potrzebną ilość duszpasterzy obrządku greecko-katolickiego.

Echo wyborcze. Z Czerniowiec donoszą, że urzędnikom sądowym na Bukowinie, którzy podczas ostatnich wyborów do rady państwa nie głosowali w myśl wskazówek prezydenta rządu, lecz za kandydatami narodowymi, wytoczono dyscyplinarkę.

Linja telefoniczna dziś znowu przerwana pomiędzy Genserndorfem a Wiedniem, wskutek tego depesz telefonicznych nie otrzymaliśmy.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 8 marca. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. 30 Akcje austr. Zakł. kredyt. 685·—, Akcje węg. Zakł. kred. 687·50 Akcje Anglobanku 275·25, Akcje Unionbanku 555·—, Akcje Laenderbanku 422·50, Akcje Bankvereinu 491·—, Akcje Bodencredit 913·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 677·50, Akcje kolei połudn. 105·75, Akcje tramw. lit. a) 276·50, lit.) 275·—, Akcje kol. Elbethal 491·— Akcje kol. Północnej —·—, Akcje kol. Czerniowieckiej 547·—, Akcje Alpiny 459·—, Akcje Rima Muranji 459·—, Akcje praskiego Tow. żel. 1658·— tow. —·—, Akcje fabryki broni 292·50, Akcje tureckie tytoniowe 290·—, Oblig. węg. indemn. 295·50, Renta majowa 93·—, Austr. renta koron. 98·50, Węgierska renta koronowa 93·30, 56 l. listy Tow. kred. ziems. 90·55, 4 proc. listy Banku kraj. 90·90, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 98·75, 4 proc. listy Banku hip. 90·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·25, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propin. 96·—. 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 92·40, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 97·50, Losy tureckie 107·75 Marki 117·40 Ruble 253·25

Przyjechali do Lwowa.

dnia 8 marca 1901 r.

HOTEL GEORGE. Ks. S. Sapieżyna z Bilki Szlacheckiej. Br. E. Kalbermatten z Wiednia. W. Schnornberg z Belgji. F. Walewski z Kossowa. R. Hirsch z Hamburga. H. Haulerbach z Wrocławia. E. Wiśniewski z Krakowa. J. Mandyczewski ze Stanisławowa. Ks. W. Czartoryski z Wiązownicy. J. Krzysztofowicz z Józefówki. A. Raczyński z Zawałowa.

HOTEL EUROPEJSKI. H. Mierzyński z Dubowa. M. Udrycka z Mostów Wielkich. J. Zieliński z Tarnopola. L. Gerlej z Oderberga. O. Sala z Wysocka. M. Schnelowa z Firlejówki. J. Weiss z Wiednia. M. Fisch z Budapesztu. Dr. J. Goldhamer z Sanoka. Dr. J. Schätzel z Brzeżan. A. Mendel z Wrocławia. W. Trojan z Wiednia. L. Trosin z Czerniowiec. B. Grunwald z Berna.

34

PIOTR SALES.

PAŹ KRÓLOWEJ.

CZĘŚĆ DRUGA.

Cień króla.

Już łucznicy wżywali tłum, żeby się uszykował po dwóch stronach drogi, a okna roiły się ciekawymi. Piękny Paź, który baczył na wszystko, zauważył jedno okno naprzeciw siebie, jedno jedyne na całej ulicy, w którem nie było głowy ludzkiej.

— Ludzie, którzy nie kochają króla! — rzekł Mikołaj.

Lecz, kiedy hałas zwiastował przybycie orszaku, okno się uchyliło leciutko i profil kobiety zarysował się w cieniu.

Już wybuchnął zapał ludu.

— Niech żyje król Franciszek! Niech żyje królowa Marja!

Lecz te okrzyki zamilkły od razu, skoro zobaczono straż przednią, oddział łuczników, w szyku bojowym. Lud wspomniał świetne orszaki Henryka II i Franciszka I, damy w szatach jedwabnych siedzące na koniach bogato przybranych, króla, który ukazywał się zawsze swoim poddanym w świetnym kostjumie białym atłasowym, na którym odrzynał się wspaniały łańcuch złoty.

Łucznicy zbrojni jak na wojnę, nie byli tem, co lud chciał podziwiać i witać okrzykami.

Za łucznikami szedł rząd żołnierzy z bębnami, których ponury odgłos tłumił okrzyki radosne: gdyż te bębny nie biły marsza wesołego, lecz tego, który rozlegał się, kiedy żołnierze idą do ataku. Za tym szeregiem szedł oddział zbrojny w rusznice, a za nim halabardnicy, którzy weszli do miasta z rozwianymi sztandarami.

Za każdym nowym oddziałem lud szykował się krzyknąć wiwat: lecz skoro zobaczono przy rusznicach lonty wiszące, kiedy zobaczono oficerów uzbrojonych od stów do głów, a żołnierzy i oficerów idących marszem bojowym, czarny smutek lud ogarnął.

Galléhaut nawet spochmurniał na ten widok i oczekiwał z niecierpliwością nadejścia dworu; Mikołaj, z głową spuszczoną, żałował prawie, że opuścił swoją oberżę pod „Kapłonem gaskońskim". Co do Bernabé ten rzekł do swojego ucznia:

— Uprzedziłem cię, że ten orszak nie będzie wesoły.

— To jest intryga księcia de Guise — odpowiedział Galléhaut.

— Tak sądsisz?

— Ach! ten człowiek do wszystkiego zdolny. Wiedział, że lud paryski oczekiwał króla, żeby go powitać okrzykami radości i urządził królowi wejście do Paryża jak do miasta zdobytego.

Wojska królewskie defilowały wciąż przed tłumem posmutniałym.

Niekiedy oddział lekkiej kawalerji rzucał refleks weselszy wśród orszaku Franciszka II-go, lecz trwało to jak błyskawica; za złocistemi ich pancerzami szły zaraz czarne zbroje piechurów, a zaledwie kapelusze ich z piórami zniknęły, następowała cała fala innych.

Nakoniec Mikołaj, który wlazł na słup kamienny, krzyknął:

— Widzę żołnierzy królewskiego domu!

Lud wspinając się, aby lepiej widzieć, ujrzał łuczników króla: kwiat lilji widniał na środku ich piersi; lecz ten kwiat lilji nie był haftowany na kaftanach, odrzynał się wyryty czarno na pancerzach. Za nimi jechali na koniach panowie dworscy, prawie wszyscy przyjaciele księcia de Guise, z krzyżami św. Michała na piersiach, który to order książę kazał im nadać poprzedniego miesiąca.

— Co tu kawalerów oderu! — wykrzyknął Mikołaj.

— Niestety! — rzekł Galléhaut — przez pochlebstwo, nie przez waleczność ci nowi kawalerowie otrzymali krzyże!

Ozwało się jeszcze kilka nieśmiałych głosów: „Niech żyją kawalerowie Orderu!" Lud paryski, który wiedział tak samo jak Galléhaut, w jaki sposób utworzono tych dostojników, milczał.

Ukazali się niebawem oficerowie domu królewskiego, ze szpadą w górę wzniesioną; konie ich, które przyzwyczajono się widzieć pod siodłami z aksamitu i złota, miały tylko na sobie rzemień i stal; przy butach wyglądały olstry od pistoletów. Pachołkowie trzymający konie, mieli za pasem długie sztylety; obok nich szli po dziesięciu, dwudziestu ludzi zakutych w żelazo, ze szpadami obosiecznemi w górę, co tworzyło ponad głowami las ostrzy...

W końcu, dwustu szlachty króla, których książę de Guise zebrał, od czasu sprawy w Amboise; lud domyślając się króla, cisnął się na linję utworzoną przez milicję miejską dla utrzymania porządku.

Ukazał się król. Wtedy ostatni okrzyk, który miał wybuchnąć, zamarł na ustach Paryżan. Nieszczęśliwe dziecko, zmęczone podróżą, blade było śmiertelnie. Katarzyna byłaby pragnęła, by wjazd jej syna do Paryża był olśniewający: wiedziała do jakiego stopnia działa na Paryżan świetność, wiedziała także, że oddawna wszyscy królowie byli popularni w stolicy; lecz książę de Guise inaczej radził królowi:

— Paryż pełen jest nieprzyjaciół — mówił do niego — w każdej uliczce znajdziesz tam Hugenotę. Potrzeba im dowieść, że król Francji ma potężną armję i że gotów jest do wojny. (*Ciąg dalszy nastąpi*).

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1901.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przdp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31*, 9·45 noc)	6·10	8·50	1·35*	5·45	8·40*
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·35	8·00	2·35*	5·40	10·30
„ na Podzamcze	3·12	7·40	2·20*	5·17	10·12
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·25
z Borek W.-Grzymałowa	3·30		2·35	5·40	
z Rzeszowa		11·45			
z Czerniowiec-Itzkan	6·20	11·55	1·45*	5·55	10·00
z Chodorowa Podwysokiego					10·20*
z Stryja, Ławocz. Budapeszt.	8·05				10·35
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	8·05†		1·45		10·35
z Stryja, Stanisławowa	8·05		1·45		12·05
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala	6·00	8·15	3·14	5·55§	
z Janowa	7·45		12·55	8·28§	9·23●
z Brzuchowic	6·46*	8·15		7·24	8·50
z Zimnej Wody 7·10 r.	6·10	9·00	11·15	5·45	8·49

ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa (8·40 rano)	4·15	8·30	2·55*	6·30	10·50 12·40
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·30	9·25	1·55*	7·10	11·00
„ z Podzamcza	6·43	9.42	2·08*	7·33	11·25
do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·00
do Rzeszowa			3·30		
do Czerniowiec-Itzkau	6·35	9·55§	2·45*	6·10	10·40 2·51
do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·25			6·25*	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·00†	3·05	7·00†	
do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
do Bełzca		10·20			
do Rawy ruskiej i Sokala		10·20		7·25	9·10††
do Janowa 9·12 wiecz. ††	9·15	1·25††	3·15§	6·13◆	8·35§§
do Brzuchowic 2·51 ° n. ś	5·45*	10·10	2·15*	7·48	3·26
do Zimnej Wody 3·20 *	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnelzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5—10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·50 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8.15 wieczór.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Ss. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.